



reitschuster.de

Prawda kryjąca się za zdjęciami ciężarówek z Bergamo. Czy szokujące sceny ery koronawirusa były perfidną inscenizacją?

- [Opublikowano dnia 07 grudnia 2024 r.](#)



Były to prawdopodobnie jedne z najbardziej kultowych i makabrycznych obrazów ery koronawirusa: wojskowe ciężarówki jadące nocą w długich kolumnach, załadowane trumnami rzekomo niezliczonych ofiar w Bergamo. Sceny te przetoczyły się przez świat niczym tsunami strachu. Były pokazywane wszędzie, na wszystkich kanałach medialnych i podsycaly poczucie absolutnej bezradności w obliczu niewidzialnego wroga. Wciąż dobrze pamiętam to uczucie.

Komentatorzy prześcigali się w opisach tragedii: kraj na granicy wytrzymałości, katastrofa przerastająca nawet wojsko. Brak miejsca dla zmarłych w lokalnych krematoriach. Makabryczny obraz, który wrył się w zbiorową pamięć - a jednocześnie stanowił

legitymizację dla drakońskich środków. Blokada, zamykanie szkół, zakazy kontaktów - mało kto odważył się zaprzeczyć dramatycznym scenom rozgrywającym się wówczas w Bergamo.

Jednak teraz, cztery lata później, narastają podejrzania, że za tym szokującym obrazem kryło się więcej inscenizacji niż rzeczywistości. Przesłuchanie włoskiej komisji śledczej ds. COVID-19 w dniu 19 listopada 2024 r. rzuca zupełnie nowe światło na sceny z Bergamo. Antonio Porto z OSA Polizia, wysoki rangą urzędnik, ujawnił szczegół, który wydaje się tak niewiarygodny, że aż trudno w niego uwierzyć: każda z wojskowych ciężarówek przewoziła tylko jedną trumnę.

Słucham? Te kilometrowe kolumny, które sugerowały przepelnienie, były w rzeczywistości groteskowo nieefektywnie załadowane? To, co na pierwszy rzut oka wydawało się logistycznie niezbędną operacją, mogło okazać się perfidnym chwytem PR-owym, mającym na celu nie godność zmarłego, ale maksymalizację strachu ludności. Podczas przesłuchania Antonio Porto zadał pytanie, które wielu zadaje sobie teraz: "Co chcieli przekazać ludności za pomocą tych zdjęć?".

Technicznie rzecz biorąc, każda z tych wojskowych ciężarówek mogła przewozić kilka trumien. Według komisji śledczej, przestrzeń ładunkowa ciężarówek miała 4,255 metra długości i 2,20 metra szerokości - wystarczająco dużo miejsca, aby załadować co najmniej sześć do ośmiu standardowych trumien o wymiarach 1,90 x 0,70 metra. Niemniej jednak najwyraźniej podjęto świadomą decyzję o załadowaniu każdej ciężarówki tylko jedną trumną. Dlaczego? To pytanie pozostaje bez odpowiedzi.

Obrazy Bergamo odegrały kluczową rolę w medialnej i politycznej inscenizacji pandemii. Były sygnałem alarmowym, symbolem dramatu, który politycy na całym świecie wykorzystali do uzasadnienia swoich działań. Jednak teraz staje się jasne, że ten obraz mógł nie być spontanicznym dokumentem kryzysu, ale celowo zaaranżowanym wydarzeniem zaprojektowanym w celu zmaksymalizowania wpływu emocjonalnego. Pytanie brzmi, kto je wyreżyserował i w jakim celu.

Te nowe rewelacje rodzą poważne pytania. Jeśli obrazy z Bergamo, przedstawione nam wszystkim jako niezafałszowane świadectwo tragedii, były w rzeczywistości wynikiem inscenizacji, co to mówi o uczciwości całego zasięgu pandemii? A ile z tego, czego byliśmy świadkami w ostatnich latach, zostało podobnie zainscenizowanych? Te pytania nie są tylko akademickie. Mają wybuchowy potencjał zniszczenia resztek zaufania do mediów, polityki i instytucji, które niektórzy ludzie wciąż mają. To prawdopodobnie sprawi, że opór wobec pilnie potrzebnych wyjaśnień będzie jeszcze bardziej zaciekły.

Reakcja Włoch na te rewelacje była jak dotąd - co nie jest zaskoczeniem - skąpa. Ani włoski rząd, ani osoby odpowiedzialne za misje w tamtym czasie nie skomentowały zarzutów. Międzynarodowe media, które w tamtym czasie transmitowały zdjęcia w niekończącej się pętli, również w dużej mierze milczały. Nie wspominając już o mediach niemieckich. Ale ta cisza nie będzie trwała w dłuższej perspektywie. Obywatele mają prawo wiedzieć, czy zostali wówczas zmanipulowani - a jeśli tak, to przez kogo.

Zdjęcia z Bergamo mogą przejść do historii jako jeden z największych skandali medialnych we współczesnej historii. Pokazują one, jak łatwo jest wpływać na masy za pomocą emocjonalnie naładowanych obrazów - efekt, który politycy i media zdają się celowo wykorzystywać. Skandal ten może jednak trwale zniszczyć resztki zaufania do

odpowiedzialnych instytucji. A w demokracji zaufanie jest - lub jeszcze niedawno było - najcenniejszym towarem. Jeśli to zaufanie zostanie utracone na dobre, nawet wśród tych, którzy jeszcze je mają, społeczeństwu grożą znacznie większe szkody niż wirus - a nawet środki podjęte przeciwko niemu - mogłyby kiedykolwiek spowodować.

To, co pozostało, to oszołomienie. Myślałeś, że najgorsze już za tobą, ale fragmenty prawdy o okresie koronawirusa, które teraz wychodzą na jaw, wprawiają cię w osłupienie. Czego jeszcze się dowiemy? I co jest ukrywane? Jeśli potwierdzi się, że zdjęcia z Bergamo zostały zmanipulowane lub zainscenizowane, będzie to bezprecedensowa zdrada opinii publicznej.

Osoby odpowiedzialne muszą teraz udzielić odpowiedzi. Opinia publiczna ma prawo wiedzieć, co tak naprawdę kryje się za zdjęciami z Bergamo - i nie tylko za nimi. I ma prawo w końcu zażądać surowych konsekwencji - dla wszystkich, którzy nadużyli tego zaufania.

Na horyzoncie pojawia się również promyk nadziei. Wraz z administracją Trumpa, która jest obecnie ponownie formowana w USA, wieje świeży wiatr, który daje nadzieję na oświecenie. Postacie takie jak Robert F. Kennedy Jr, który pojawił się już na jednej z berlińskich demonstracji przeciwko polityce koronawirusa, czy sygnatariusze Deklaracji Barringtona, którzy prowadzili kampanię przeciwko blokadom i na rzecz zróżnicowanego podejścia do walki z pandemią, zostali mianowani na wpływowe stanowiska - jako sekretarz zdrowia i usług społecznych oraz szef najwyższego organu ds. zdrowia. To pokazuje: Dni bezkrytycznego przytakiwania dobiegły końca.

Jeśli ten nowy ruch oświeceniowy naprawdę nabierze tempa, Karl Lauterbach i inni protagoniści niemieckiej polityki koronawirusowej, tacy jak Christian Drosten, będą musieli się ciepło ubrać. Transatlantycka fala przejrzystości może również dotrzeć do Niemiec - i postawić zaległe pytania, których nikt do tej pory nie chciał zadać.

Jedno jest pewne: Niemcy sami nie udowodnili, że są zdolni do krytycznej analizy własnej przeszłości koronawirusowej (i innych). Prawdopodobnie potrzebny będzie impuls z zewnątrz, by nadać temu bieg. Ale jeśli ten impuls nadejdzie, może zmienić wiele rzeczy również w Niemczech - i zapewnić, że osoby odpowiedzialne zostaną w końcu pociągnięte do odpowiedzialności. W czystym, praworządnym postępowaniu - ale bez oficjalnej premii i sądowej ślepoty!